

**Franciszek Ziejka**

Spod Giewontu do Krakowa

(O góralach na Uniwersytecie Jagiellońskim)

Przywiązani do rodzinnych stron górale niechętnie je opuszczają. Rozwój demograficzny Podhala sprawił jednak, że w II połowie XIX wieku spod Tatr ruszyła wcale niemała fala wychodźców. Jedni szli "za chlebem" w różne strony Galicji czy w Poznańskie albo "za kordon", do Królestwa. Inni decydowali się na wyprawę "na Saksy". Nie brak było takich, którzy zdecydowali się jechać do dalekiej Ameryki czy jeszcze dalszej Brazylii. W tym samym czasie młodzi, zdolni górale wyprawiać się zaczęli po strawę duchową do Krakowa. I chociaż niejeden raz przyszło im cierpieć osamotnienie, a także i głód, chociaż niejeden raz powtarzali za Kazimierzem Tetmajerem:

*Tatry! Spoglądam z tęsknoty żalobą
Ku wam, błyszczącym w słońca zorzy złotej...
Na długo ja się pożegnałem z tobą,
kolebko moja... Dzisiaj - w miejskich murach -
szlę sokolimi myśl ku tobie loty,
co wraca do mnie na łabędziach piórach
z tęsknoty pieśnią...*

to przecież nie ustępowali. Nie poddawali się. Wiedzieli, że walczą o swoją przyszłość, o lepszy swój los.

DZIĘKI ZACHOWANYM W ARCHIWUM UCZELNI MATERIAŁOM

można dziś ustalić listę słuchaczy Uniwersytetu rodem z Zakopanego i najbliższych jego okolic. Tu chcę tylko przypomnieć pionierów owego wyjścia górali podhalańskich w świat wielkiej przygody z nauką.

Historycy ustalili, że w latach 1860-1918 studia na UJ podjęło ponad dwustu synów góralskich z powiatu nowotarskiego¹. Jest to liczba porównywalna z liczbą studentów - synów chłopskich pochodzących z ówczesnych powiatów: bocheńskiego, wielickiego czy brzeskiego, ale już znacznie większa od tej z powiatu tarnowskiego (skąd przyszło na UJ wówczas zaledwie 178 synów chłopskich) czy myślenickiego (167). Na studia w krakowskiej wszechnicy podążali synowie górali z Czarnego Dunajca i z Szaflar, z Poronina i Odrowąża, z Białki i

Ludźmierza, z Wróblówki i Witowa, z Chocholowa i Dzianisza, ale także - i to w niemałej liczbie - z Zakopanego.

Posród pierwszych zakopiańczyków którzy podjęli w II połowie XIX w. studia na UJ znajdujemy Andrzeja Walczaka, który w latach 1864-66 studiował na UJ prawo, a którego syn, Henryk Michał, po ukończeniu na UJ prawa został z biegiem lat komendantem policji w Krakowie. W 1876 roku zapisał się na Wydział Teologiczny Józef Krzeptowski. W trzy lata później na Wydział Lekarski UJ przyszedł znany z czasem nie tylko na Podhalu Andrzej Chramiec (1859-1939), syn ubożego górala, pierwszy medyk z Podhala. Studia medyczne ukończył on w 1884 roku. W roku następnym zdobył stopień doktora, po czym powrócił do Zakopanego. Dzięki Włodzimierzowi Wnukowi znane są osyć dobrze dalsze, jakże burzliwe a zarazem niezwykle koleje życia dra Chramca². Przypomnijmy tu zatem: w 1886 roku - dzięki staraniom dra Tytusa Chałubińskiego - dr Chramiec został pierwszym w tej miejscowości lekarzem klimatycznym. Chcąc przekształcić ubogą, prymitywną wioskę w stację klimatyczną, postanowił on przede wszystkim zmusić zakopiańczyków do ... budowy kominów w swoich chałupach (dotychczas tylko siedem chałup posiadało kominy!). Podjął także zabiegi obudowę studni i ustępów. Dla złamania oporu swych sąsiadów uciekał się do niekonwencjonalnych sposobów (jakby choćby sprowadzenie z Nowego Targu żołnierzy, którzy zamieszkali w chałupach opornych górali, i których górale byli obowiązani żywić!) Cel swój Chramiec osiągnął, ale zarazem już w 1888 roku... utracił stanowisko lekarza klimatycznego. Po zbudowaniu pierwszego w Zakopanem Zakładu Wodoleczniczego przez blisko 30 lat kierował nim, przekształcając go w prawdziwą wizytówkę miasta (jak obliczono, do 1916 roku, kiedy to Chramiec musiał opuścić Zakład, gościło w nim ok. 20 tysięcy kuracjuszy!). W latach 1902-1906 dr Chramiec był wójtem gminy Zakopane, tocząc w tym czasie głośną w całej Polsce, opisaną - bardzo stronniczo - przez Stanisława Witkiewicza w serii artykułów pt. *Bagno*, walkę z ówczesnym lekarzem klimatycznym drem Tomaszem

(Ciąg dalszy na str. 6)

¹ Por. A.K. Banach, *Młodzież chłopska na Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1860/61 - 1917/1918*, Kraków 1997, s. 104 passim.

² Por.: W. Wnuk, *Doktor Chramiec (w:) tenże, Moje Podhale*, Warszawa 1968, s. 5-56.

The Tatra Eagle

Issued by the Tatra Eagle Publishing Fund

Co-Editors:

Janina Gromada Kedron

Dr. Tadeusz Gromada

Technical Editor:

Henry P. Kedron

Contributing Editors:

Tadeusz Pudysz, Kraków

Mariusz Bargielski, New York

Computer Consultant:

Joseph Gromada

Address all correspondence to: J.Kedron, 31 Madison

Avenue, Hasbrouck Heights, NJ 07604

tatraeagle@earthlink.net

Annual subscription rates:

\$15 in the U.S.A.

\$20 outside of the U.S.A.

Dr. Thaddeus V. Gromada

What Is The Polish Heritage?

*"As a boy, I wish I had learned of the exploits of Janosik
as well as of Robin Hood..."*

Michael Novak

Many Polish-Americans have often heard "Third of May" rhetoric about the necessity of cherishing "our Polish heritage". Unfortunately, very few Polonia spokesmen take the trouble of telling them what exactly makes up this heritage. There has been too much vagueness and murkiness about it. No wonder many second and third generation Polish-Americans fail to respond to these exhortations. They simply do not know very much about their Polish heritage, although they seem to be waiting eagerly for someone to be more explicit and relate it to present realities and concerns.

This short piece has been written to focus on just a few elements which, I believe, are part of the Polish heritage as derived from the Polish Tatra highlanders, the *górale*. They include the concept of the dignity of all men, the unwillingness to accept any man as master, and above all, individual freedom.

These ideals have been exquisitely expressed by Kazimierz Przerwa-Tetmajer in many of his literary works but especially in his novel, *JANOSIK NĘDZA-LITMANOWSKI*. What a source of inspiration for Polish Americans!

My favorite passage (which I translated for this article but should be read in Polish) deals with the face to face meeting between Janosik, the Robin Hood figure and chieftain of the Tatra highlander brigand band and King Jan Kazimierz, the Polish King of the second half of the XVII century, whose reign coincided with Poland's "time of troubles". Tetmajer described how Janosik and his band of highlanders thwarted a Swedish attempt to ambush the King's party as it moved through a Tatra mountain pass. In a bloody battle, Janosik's men defeated the Swedish troops, thus saving the King's life and permitting him to return from exile to Poland. After this encounter, King Jan Kazimierz, according to Tetmajer's imagination, cried out, "People, who are you? And who brought you here?" "Janosik Nędza Litmanowski," was the reply. Suddenly, the Bishop of Cracow, Gębicki called out, "Peasants, the King is standing in front of you." The highlanders then began removing their hats. "But where is your leader, this Janosik?" asked Jan Kazimierz. Janosik stepped forward, still dripping with blood from head to toe. He removed his hat, politely greeted the King, and then put his hat back on his head. "Sire, you may return to your realm," he said. The Bishop of Cracow interrupted: "Man! Get that hat off your head. You are speaking to the King." Then a certain nobleman from the King's entourage interjected sarcastically, "On your knees, you boor." Janosik, trying to restrain his anger, responded haughtily, "We two can talk to each other even with our hats on. As far as kneeling, I have been taught in church to kneel only before God." This reply did not please the King very much, but he did not command Janosik to kneel nor to remove his hat. Instead, he asked, "What reward do you want?" Janosik thought a while, then said, "Slap the face of the one who told me to kneel before you." The King burst out in laughter and said, "I may just do that, but what else do you want?" "Nothing," said Janosik, "I helped you as one *gazda* would another. Return to your kingdom." The King smiled. "If you should ever need help, Janosik, I will come with my troops to the Tatras." "I don't think it will be necessary. I can manage alone," replied Janosik. "Well then, Janosik, I can only show you my gratitude with what I have with me on this journey." The King took out a purse filled with gold and threw it to Janosik. The bishops and lords did the same. Janosik yelled out, "Men, grab the gold if you wish, and you, sire, accept this *ciupaga* from me." Janosik took his *ciupaga* (combination walking stick and hatchet) which was still stained with blood and offered it to Jan Kazimierz. The King ordered his servant to accept the *ciupaga* and said, "It's only because of this hatchet that I am able to return to my kingdom." Then, the King advanced toward Janosik and embraced him.

It is often said in some circles that second generation Polish Americans, even those with higher education, who are the children of pre-World War I and pre-World War II peasant immigrants, still have certain inferiority complexes and low self esteem. To what extent this is true, only more research by social psychologists, cultural anthropologists and sociologists will reveal. But if it is even partly true, then it is worth bringing Tetmajer's *JANOSIK NĘDZA LITMANOWSKI* to the consciousness of Polish Americans

HONOROWY PATRONAT

France

STANISŁAW LASSAK

Connecticut

DRS. ALICJA & JOHN HARBUT

DR. MICHAEL G. SENDZIMIR

Illinois

FRANCISZEK I ANIELA BOBAK

BRONISŁAWA BORZĘCKA

ANNA I JESSE DOMALIK

RODZINA KOENIG, JÓZEF F. KRÓŻEL

JAN I ANNA WOJDYŁA

KOŁO 41, WRÓBLÓWKA

New Jersey

JAN I STANISŁAWA MASNY

New York

JAN S. GACEK, SEBASTIAN GACEK

Pennsylvania

STEPHANIE BACHLEDA

DR. WŁADYSŁAW BOBAK

PATRONAT

Illinois

Zofia Boblak, Joachim Bryja, Stephanie

Guziak Butera, Koło 8 Galicy,

Koło 38 Ludźmierz,

Ludwina Błazończyk Kurek, Jan Panek

Stanisław Szymusiak, Helena i Roman

Ziółkowski

Michigan

Jan Konopka

Montana

Msgr. Joseph Głuszek, P.A.

Nevada

John P. Guros

New Jersey

Stanisław Kopeć, ks. J. Maciej Melaniuk,

Edward S. Polaczyk, Maria Świątek,

Rozalia Szura, Henry Walentowicz

New York

Antoni Chrościelewski, Stanisław Grebski,

dr Marian Markiewicz Aurelia Szlosowska

Ohio

Andrew & Zofia Rubis

Pennsylvania

Stanisław i Maria Gąsienica

Bronisława Nędza

LISTY DO REDAKCJI

Kraków, dnia 30 marca 2001 r.

Drodzy Redaktorzy "Tatrzańskiego Orła",

Właśnie dostałam ostatni numer Waszego Pisma (vol. 53, 2000-4) i ku mojej radości znalazłam tam, jako "wstępniak", mój artykuł: "Muzeum Tatrzańskie im. Tytusa Chałubińskiego. Najznamienitsza placówka naukowo badawcza i kulturalna na Podhalu". Druk, jak zwykle piękny i czytelny. Dobór ilustracji doskonały (nie wiedziałam, że Redakcja dysponuje tak ciekawym archiwum fotograficznym), ale nie tylko to sprawiło mi radość. W ślad za "Orłem" nadjechał profesor Tadeusz Gromada i ku wielkiej radości Dyrekcji Muzeum Tatrzańskiego przywiózł dla Muzeum, na jego naukową i wydawniczą działalność okrągłą, a pokazną sumkę 1000 dolarów (tak! Całe tysiąc dolarów) jako dar od Redakcji "Orła". Teraz nie będę już mogła napisać, że tylko "cepyry" potrafiły docenić wartość podhalańskiej chlubnej przeszłości, że tylko "cepyry" zebrały kolekcję świadectw sztuki i kultury Podtatrza i tylko oni, ze swych nie zawsze zasobnych kieszeni potrafili wysupłać dutki na zakup zabytków, wybudować gmach dla ich eksponowania i przez stulecie sponsorować jego funkcjonowanie i rozwój. Jesteście pierwszymi Góralami w historii Muzeum, którzy tak znacząco je wspomogli - mam nadzieję, że nie ostatnimi którzy docenili jego wartość - że za Wami pójda inni.

Wielki Bóg zapłać!

Anna Kowalska Lewicka

Zakopane 23.IV.2001

Szanowni i Drodzy Państwo - Redaktorzy "Tatrzańskiego Orła",

Pragnę na ręce Państwa złożyć serdeczne podziękowanie dla Redakcji "Tatrzańskiego Orła" za ofiarowanie Muzeum Tatrzańskiemu kwoty 1000,- USD (dolarów amerykańskich) na wsparcie działalności tej instytucji.

O Muzeum Tatrzańskim im. Tytusa Chałubińskiego piękny artykuł napisała Pani dr Anna Kowalska-Lewicka i dzięki uprzejmości Państwa został on opublikowany w ostatnim numerze

"Orla", za co wdzięczna pozostaję Autorce i Redakcji.

Muzeum Tatrzańskie, które niedawno obchodziło jubileusz 110-lecia powstania, ma istotnie ogromny dorobek i dużo planów do zrealizowania. Jest nie tylko najstarszym ale przypuszczalnie też największym muzeum regionalnym w Polsce. Zgodnie ze swoim charakterem jest placówką wielodziałową, z głównymi kolekcjonerskimi działami przyrodniczym, etnograficznym i sztuki. Na wymienienie zasługują również biblioteka i archiwum, których zbiory w części zaliczone są do narodowego zasobu bibliotecznego, a przede wszystkim stanowią znakomity warsztat pracy dla badaczy-regionalistów z wszystkich dziedzin dotyczących szeroko rozumianego regionu. Muzeum posiada również kilka oddziałów: w Zakopanem jest ich - łącznie z gmachem głównym - pięć, na Podhalu i Spiszu - cztery. Ta forma "muzeum przestrzennego" pozwala na eksponowanie znacznej ilości zbiorów, jednak nie wszystkich.

Do dzisiaj - z braku miejsca - nie udało nam się otworzyć od dawna planowanej ekspozycji obrazującej eksplorację Tatr: najwcześniej gospodarczą, później naukową, turystyczną, taternicką i narciarską.

Owo poznawanie Tatr, którego intensywny rozwój przypada na 2-gą połowę XIX wieku i później do I wojny światowej, miało równocześnie decydujący wpływ na rozwój Zakopanego, nazywanego wówczas kulturalną stolicą nie istniejącej na mapie Europy Polski. Podejmowane tutaj inicjatywy najwybitniejszych przedstawicieli polskiej inteligencji z kręgu Towarzystwa Tatrzańskiego zawsze miały wyraźną, patriotyczną motywację i były bezcenną pracą na rzecz regionu i kraju.

Z drugiej strony "idea tatrzańska" - jak ją nazywał Stanisław Eljasz Radzikowski - bardzo silnie oddziaływała na polską kulturę wysoką, co znalazło wyraz m.in. w koncepcji stylu zakopiańskiego, którzy na przełomie XIX i XX stulecia był lansowany na narodowy styl polski. Zakopane było nazywane "Mekką" artystów, a Tatry i kultura górali podhalańskich stanowiły niewyczerpane źródło inspiracji dla najlepszych polskich malarzy, poetów, pisarzy i muzyków. Tę artystyczną tradycję również chcielibyśmy w przyszłości pokazać.

Są to wszystko dla Państwa rzeczy na pewno doskonale znane, jednak misją Muzeum jest zaprezentowanie ich poprzez zbiory w formie wystaw stałych. Stąd też bierze się konieczność rozbudowy placówki - najważniejsze i najpoważniejsze zadanie do rozwiązania w najbliższym czasie.

Raz jeszcze dziękując za życzliwość Państwa i materialną pomoc pozostaję z wyrazami prawdziwego szacunku.

Dyrektor Muzeum Tatrzańskiego - *Teresa Jabłonska*

OD REDAKCJI: Zwracamy się do Was, Kochani Rodacy - Czytelnicy "Tatrzańskiego Orła", z gorącą prośbą o pomoc materialną na wsparcie działalności Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem. Wierzymy mocno, że i Wy pójdziecie za nami. Każda suma jest mile widziana i z góry, *piykne Bóg zapłać*, w imieniu Redakcji jak i Dyrekcji Muzeum Tatrzańskiego. (*Prosimy wypełnić załączony formularz, wystawić czek lub money order na: "The Tatra Eagle Tatra Museum Fund" i wysłać na adres Redakcji "T.O.": 31 Madison Ave., Hasbrouck Heights, New Jersey 07604.*)

Wayne, New Jersey, May 19, 2001

Dear Janina,

Greetings to a member of a family I became aware of back in World's Fair days in 1939! I enjoy receiving the "Tatrzański Orzeł" and was particularly smitten by the enclosure entitled "Orzeł prosto z Tatr". The written comments reminded me a little of the Polish background and upbringing Władzia (Jaworowska) and I had thanks to the way our parents brought us up. Members of your family (Henry included) are a shining example of being good, loyal Americans proud of their ethnic Polish roots. Cześć Wam Kochani i "góralszczyźnie".

Zygmunt Bazanowski

(Zygmunt Bazanowski, formerly Director of the Passaic Office of the Social Security Administration, appeared with the "T.E." Editors in a program featuring children, organized in 1939 by the Rada Oświatowa in New York City. Władysław Borzęcki, music critic of the Polish daily "Nowy Świat" apparently enjoyed the performances. This is what he wrote: "... Młody Zygmunt Bazanowski wygłosił monolog, a później śpiewał - jak młody Dymśa, pelen humoru, życia i werwy. To młody aktor w pełnem tego słowa znaczeniu." - "... O dzieciach góralskich p. Gromady z Passaic trudno jest pisać. Co te trzpioty wyprawiają na scenie opisać nie można. Taniec i śpiew to kombinacja arcyzmu ludowego wnosząca tyle atmosfery góralskiej i słodczy, że publiczność z radosnem wzruszeniem i podziwem burzliwie i wdzięcznie ich oklaskiwała.")

Jan Walewski

NIE MOJ WÓZ - NIE MOJE KONIE

Przez okna białej izby niosła się biała wiosna, barwna jak ziemia podhalańska, bijąca w zebranych nawałą zapachów tarniny, macierzanki, czeremchy i nieśniętych, młodych jaśminów. Błękitne cienie dalekich Czerwonych Wierchów żeniły się na krawędziach widnokręgu z jędrną, górską zielenią regli. Nabrzmiale wiosennymi sokami słońce rozdarwało pełnymi garściami radość życia.

A w izbie leżał ciężko chory, już w śmierć patrzący Sobek Gąsienica. Dopieroż zeszła się rodzina, a kumotry i kumoterki, swoki i somsiady, a świadkowie. Sobek miał się żegnać ze światem i pisać testament. Jesce ino na Jaśka Walcaka z Rogoźnika i na Sabatę cekali.

- Niek bee pokwolony...

- Na wieki, wieków... Witojciez. Siednijciez hawok, otrzepuje im miejsca fartuchem Sobcakowa, Jagusia niby.

- Pon Bóg zapłać ... dyć i wy witojcie... Siednem se - godo Jasiek - zeby sie wyfuceć, bo tyz ta tele drogi, zanim sie cłek do wos dowlece...

- Straśnie-ście dobrze zrobili, zeście przišli...

- Przisełek, bo trza beło, nei na polu juz wiesna. - Obleciał Jasiek syćkich oczami. - Siejecie juz?

- Mościewy... dyć sie sieje, bo tak sie patrzy... Ale kiela z tego bee, to Bóg-ze racy wiedzieć...

- Ono tak i jest. Syćko w Jego mocy - suscy Sabata - a z Jego Woli. Jako Poniezue ozrządzi, tak i musi być...

- Jak ci koze żyć, - dorzucio Jasiek, - to i zyjes... A jak cie zawoło, no to sie cłeku bier...

Spojrzał bystro na leżącego w łóżku Sobka Gąsienicę. Sobek oskazał:

- Dyć ja sie nie prociwiem... Apelacyje nima... choćka, choćkany zeby cłek syćkie rozumu na świecie pozbiyroł...

- Hej, widzemy ze z ciebie hłop i głowe mos nie na wsy... A pomysłołez juz o dusy?

Sobek skinął głową.

- Byłek, - mówi wolno, opanowanym głosem, - u Noświetsej Panienki w Ludźmirzu... przedewcoraj...

- No to git. Diaboł nie bee miał ku tobie dostępu...

Zapadło długie milczenie. Jasiek usiadł

na krawędzi łóżka i gładził tklwie stare, żylaste ręce Sobka. Do izby białej, pachnącej roześmianymi łąkami górskimi, weszła cichcem Młodość i stanęła między obu gazdami. Złotoróżane przedziwo wspomnień omotało ich dusze i serca góralskie, zasypało ich drapieżne natury przedziwnym puchem. Pełne słodczy, to znów gorzkie jak krzywdą chłopska wspominki - kolebały się chybotliwie, chyżo... chyżo... przebiegając z duszy do duszy, z serca do serca...

- Jaśku...

- Sobku... - Ucałowali się.

Za młodu Sobkowi Gąsienicy dzieuchy przewróciły wółbie do imentu. Dorodny beł, jedyny synek hrubego gazdy, polowac a muzykant znamenity. Pieśnicki piykne wymyśłoł, toz to i dzieuchy go vse rade widziały i nie uchylały sie mu. Kie sie ku której prziblizel, ba! Jesce sie same ku niemu rwały... A co z tego nieroz i nie dwa wysło, nie trza wom o tym duzo godać... Kie ino prziseł do chaupy, jak sie juhasowanie na halach pokończyło - zaroz baby i gazdowie mówili: "Ooho! Sobek wróciel z safasu... Trza bee dziywek pilnować... On tu hnet cosi kasi wystrugo..."

A mój Sobek po odpustach chodzieł, po jarmarkach a weselach i w dzieuchach przebiyroł jak w grulach, a zenić sie nie fciol... "Jo se ino tak..." - godoł - "jo wolem ślebode..."

Kobiet nie cenil. "Baba jak baba... Z przodu cie poboško... a z zadka ugryzie... Wse hłopa baba wywiedzie... - Jedna ci nasuści bzdurów, a drugo cie pote rozumu naucy... Hłop vse na babskim rozumie źle wyńdzie..."

Nie mógł go w tych sprawach nawet Sabata, serdecny towarzis, przemienić.

- Dyć, - pedo Sabata, - baba swój rozum mo... Ka djasi ni mogom, to babe pošlom... Jo tak uwazujem, ze kany janiol i hłop nie uredzą, to jesce baba poradzi, zeby ino miała krzyne rozumu w głowie, a nie śmieci... Nima takiej biydy, coby sie jej baba obronić nie potrefila... Kie ojcowie twoi fcieli cobyś zyl to i ty musis fcieć, a nie labidzić, bo i tak Giewontu nie przziejiesz...

Ale Sobek swoje. Tym bardziej, ze dzieuchy same mu laży w rence.

Seł jednego dnia z Nowego Targu z jarmarku z Zośką Koślówną. Kupił dla oćca tęgie ciele. Nei wleżli w stary bór.

- Sobuś... - wzdycho Zośka.

- Dyć co?

- Eee, dyć las...

- Nei co ze las?...

- Tak sie bojem, zebyś mie nie ukrzywdził...

- Hej, wiera, nie widzis, ze trzymom w rence cieloka na powrozio?

- Hej, wicie go... mądrała... Przecie ciele mozo przywiązać do drzewa...

Tak se mój Sobek strugoł, aze sie i dostrugoł. Nei co sie nie robi, moiściewy...

Zapoznoł kiedyś Jagusia Walcakównę z Rogoźnika. Hej, kroć miłońscy... To beła ale dzieucha! Okrutnie sie mu widziała! Siyrola beła, rodziciele pomarli. Ostali z bratem, Jaśkiem Walcakiem, na mizernym gazdostwie. Barz sie z bratem kochali.

Jagusia strasnie okrutnie zalubiła Sobka. Sobek zaś, jak Sobek. Z pocatku co sie tycy... a pote - wzion jak swoje... Jagusia, choć ta i wiedziała, jaki śniego beł zbój - sła ku niemu bez nijakiego wymiarkowania. Nieroz, kiej na sianie lezeli w safasie - tuliła Sobka w młodych, kochających ramionach i tak se rachowała, ze sie Sobek z nią ozeni za to jej miłowanie. On ta nieroz i cosi godoł o tym, ale ino tak, śpasowoł... Ale! Takiemu zeniacka w głowie, choć mu sie dzieucha barz widziała. A do tego Jagusia beła dziadula naprzeciw niego, a on - jednok - synek barz hrubego gazdy Wojciecha Gąsienicy.

Sabata, który bardzo cenil ród Walcaków, choć-ta i som beł Gąsienica - i o honoru rodu dboł - beł tklivy i mientki na krzywdę Jagusi. Nieroz tyz odkazywoł Sobkowi:

- Sobek, zeń sie...

- Głupiś, - godo Sobek. - A-ze sie i braterstwo Sobka z Sabatą skończyło.

- Mądry i głupi nie nadadzą sie do siebie - oźpowiedziol pote Sabata. - Głupi bee zawse mondremu ciućkoł, ze je głupi, a mondry sie głupiego nie chyci, coby go naucyl, bo sie śnim babrać nie bee fciol...

Aze razu jednego co sie nie robi! Przichodzi do Sobka Jagusia, zbidniała, na gembuli wymizerowano i mówi zalenknioma:

- Sobuś, - co bee z nami?...

- Dyć co mo być?

- Jakozę? Dyć nieroz godołeś, ze bees mnie broł...

Zasuścił Sobek wzgardliwie.

- Dyć jo juz niejednom broł...

Rozpacz zatargała Jagusią.

- A coż bee z tym?...

- Eee, dyć z cym?

- Z tym, co bee...

Ozeżlił sie Sobek.

- Co bee, to bee twoje... a mnie nic do tego. Nie mój wóz, nie moje konie... Jo

sie o to nie staro!.. Sama sie pchala!..

- Jezusie, Maryjo! - Leci Jagusia w las, rence z osalenia lamia!..

Ubra! sie od swi!ta Jasiek Walcak!w. Straszna krzywda siostry przywalila mu serce, jakby skala!.. Po drodze wstapi! do ko!cio!a, z kr!tk! h!opsk! modlitw!..

- Syn was, Sobek - m!wi do starego G!sienicy, - zha!bi! mo!! siostr!.. a bez ni! i sy!kich Walcak!w. Jo sw!j honor mom!.. C!z ta beemy wiele goda!.. Albo sie Sobek ozeni z mojom siostr!m, abo go na !mier! zarombie, a wasom ch!upe podpole, ze ca!e niebo bee czerwone!.. Mnie ta Wi!nic (*ci!zkie wi!zienie - przyp. autora*) nie strasny, a i !mier! na siubienicy d!o rycerskiego h!opstwa na Podhalu nie nowina!.. Sami o tym wiecie, bo i G!sienice zb!jnikowali i niejeden !nich wisio! za ziobra na orawskim zamku!.. - Wybiyrojcie - jak fcecie!..

W starego G!sienic! jakby piorun z jasnego nieba strzeli!.. W pierwszej chwili me!o!.. ze sie Ja!skowi jak ry! tatrza!ski do gard!a chybnie. Zapi!kla, stara nienawi! miedzy obu rodami wystrzelila !mieniem, ze zdawa!o si! przez chwil!, i! si! wezm! za bary ze sob! i na strz!py wzajemnie podr!.. Patrzyli sobie w oczy d!ugo, d!ugo!..

Zwolna staremu odchodzila krew z oczu a serca.

- Honor - godos? My tyz sw!j honor momy!..

- Jo siem. Ale wy mocie i dutki i hrube gazdostwo!.. A jo mom ino honor!.. Wybiyrojcie!.. - Zabro! sie ku prog!..

Prze!ama! sie w sobie stary. Co! mu potrzaska!o w piersiach i wstyd za syna!.. - Wyci!gn! renke do Sobka.

- Dej renke!..

- Dajem!..

Ur!ednik s!dowy odczytuje wolno, dostojnie, z lub!sci!.. Zebrani w izbie zacichli.



Tatry Zachodnie - Dolina Chocho!owska (Fot. S. Arczy!ski)

- ACTUM IN VILLA CZARNY DUNAJEC, ANNO DOMINI 1853, DIE 20 APRILIS.

- ja, slawetny Sobestjan G!sienica, softys, czuj!c si! by! w choro!ci na zdrowiu, jednak na silach swoich zdrowy, zaprosi! w dom sw!j ludzi dla wyznania prawdy, przed ktor!ymi takowe rozporz!dzenie czyni ubogiej swojej fortuny, od Pana Boga do czasu sobie powierzonej. Najpr!zd, je!eli-by mie Pan B!g powola! z tego swiata, prosz!, aby cia!o moje bylo przystojnie pochowane wedle krze!cija!skiego porz!dku przy ko!ciole czarnodunajekim za uproszeniem ksiendza plebana. Zapobiegaj!c tedy wszelakim kl!t!niom i prawnym sporom miedzy dzieciakiem mym a krewnymi, kumotrami i somsiadami, gdy widzen czas sposobny, przy przysie!nym w!jcie i w przytomno!ci s!dowego, nowotarskiego ur!ed!u do rozmiaru grunt!w gromadzkich - takie czyni! fortunki mojej rozporz!dzenie i ta niech bendzie ostatnia mojej woli dyspozycyjo:

Oddaj! maj!tek m!j, nale!!cy do mnie, po ojcu moim w!asnym Wojciechu odziedzicony, kt!re to posesorstwo z dziad!w pradziad!w naszych pochodzi - to jest oddaj! ca!! mo!! zagrod!, le!!!c! na wy!nim ko!cu Czarnego Dunajca i ku tej zagrodzie polane ca!om - oddaj!m synkowi mymu jednemu, znaczy sie Ja!skowi. Com go takim okrzci! imieniem mego no!epsego towarzysza Ja!ska Walcaka, brata Jagusi, aby bela zgoda pomiendzy nami. Temu!z synkowi daj!m ca!! gotowizn!, to jest jedyn!osci tysienicy floren!w, a na krze!cija!skie pieni!d!ze dwa dwadzie!cia tysionce z!oty!w g!rskich polskich. Nei sesno!cie kr!w, !tyry cieloki, sied!m koni i dwie koby!y !rebn!, a na ostatek ca!y kierdel owiec, co je pon lustrator oblicy! - belo ik do wcora 85. Dwie polanu ku temu pod reg!ami w Zakopanem, wedle prawa za numerami opisanego w gromadzkiem ur!edzie w Czarnym Dunajcu - synkowi przekazuj!m.

- Matke za!, mojom ukochanom Jagusie, synek m!j powinien s!ucha! i usanowanie dawa! a! do !mierci i zeby jej nicego nie brakowa!o, aby se godnie a w spokoju zy!a, poki! j! Poniezus do Swej kwa!y a ku mojej rado!ci do nieba nie powolo!..

- Upraszam tedy dla mi!o!ci Pana Boga i sy!kich Swientych, ka ta ino som na tym naszym kochanym Podhalu - azeby to moje ozporz!dzenie w ka!dym s!dzie mia!o walor i zeby je ludzie sanowali!..

- Co sie dzia!o przy ludziach wiarygodnych, ktorzy k!adom krzy!yki.

- Ten wienc testament ostatniej woli mojej dla mocy, wagi i waloru - w!asnom renkom podpisuj!m -

- SEBESTJAN G!SIENICA, TESTAMENT CZYNI!CY

We !tyry dni potem umar! Sobek. Za trumn! !li dostojnie, zgodnie, braterskim u!ciskiem z!!ceni Capuletti-G!sienicowie i Montecchi-Walcakowie.

S!za po ludziach pogwarka, ze Sobek cheba prosta do nieba pose!.. - Moze, moze!.. - my!s!a! Sab!a. - Ale, poki!a jo zn!m Poniezusa, to Sobek na kwilecke zawadzi!o cy!ciec!..

Ale tego Sab!a nikomu nie pedzi!o!

Spod Giewontu do Krakowa

(Cią dalszy ze str. 1)

Janiszewskim.³

W latach dziewięćdziesiątych XIX wieku studia na UJ podjęli także inni zakopiańscy: Andrzej Bachleda (teologia), Jan Bachleda (prawo), Stanisław Gąsienica (Wydział Filozoficzny), czy Jan Hyc (prawo).

Wspólnie z nimi poszli do Krakowa w tym czasie na studia koledzy z sąsiednich wsi. Pod koniec II połowy XIX wieku była więc w Krakowie dosyć liczna kolonia MŁODYCH GÓRALI Z CZARNEGO DUNAJCA. Studiowali wówczas m.in.: Michał Fiedor, Jan Figus, Józef Długolski, Jędrzej Cisek z kilkoma braćmi i kuzynami, Jan Kapel, Jan Chlebek, Józef Leja, ale przede wszystkim: JÓZEF KANTOR i JÓZEF RAFACZ. Pierwszy zasłynął na przełomie wieków XIX-XX jako pisarz i etnograf, nauczyciel szkół średnich, autor obszernej monografii: *Czarny Dunajec* (1907), antologii *Tatry w poezji polskiej* (1909) a także wielu innych cennych prac. Józef Rafacz, który rozpoczął studia w 1908 roku, w 1913 r. uzyskał doktorat, a od 1922 r. był profesorem prawa na Uniwersytecie Warszawskim. Zapisał on wspaniałą kartę jako dziekan tajnego Wydziału Prawa na UW w epoce okupacji, autor wielu prac z historii prawa, w tym - z historii Podhala (m.in. Jedynej do dziś szczegółowej historii Podhala pt.: *Dzieje i ustrój Podhala Nowotarskiego za czasów dawnej Rzeczypospolitej* (1935).

SZLI NA STUDIA NA UJ GÓRALE ZE WSZYSTKICH OKOLIC PODHALA. Z Odrowąża wyszli m.in. Jan Kanty Dusza oraz Jakub Zachemski - po latach jeden z założycieli Związku Podhalan, nauczyciel szkół średnich w Krakowie i Nowym Targu, publicysta. Jego bratanek, Antoni, również zapisał piękną kartę w kulturze polskiej. Po studiach na UJ został nauczycielem. Pisał wiersze (np. *Gęśle z jawora* (1935), ogłosił także cenną rozprawę pt. *Ruch podhalański* (1930). Z Kościeliska wyszedł w owym czasie Andrzej Stopka-Nazimek (1868-1934), pisarz, nauczyciel, badacz folkloru góralskiego, jeden z ideologów i przywódców Związku Górali, autor popularnych książek: *Sabała* (1897), *Rycerze śpiący w Tatrach* (1897, 1911), a także grywanego przez zespoły amatorskie dramatu pt. *Wiatr halny* (zaginiony). W 1898 roku nakładem Akademii Umiejętności w Krakowie ukazały się jego *Przyczynki do etnografii Podhala*. Włodzimierz Wnuk pisze, iż był *człowiekiem dużej kultury, a przy tym wielkiej prostoty i pogody ducha, był inteligentem góralskim o nieprzeciętnej wiedzy i znacznej pozycji społecznej, który najlepiej czuł się pośród ludu, z którego pochodził i w którego kulturze regionalnej był całym sercem rozmiłowany i zaangażowany*.⁴

W archiwach UJ odnotowano, że z PORONINA wyszedł m.in. Franciszek Chowaniec, a z ZUBSUCHEGO Franciszek Łukaszczyk, który po ukończeniu studiów medycznych i wieloletnim pobycie zagranicą zasłynął jako twórca onkologii klinicznej i organizator a także wieloletni kierownik Instytutu Radowego im. Marii Curie-Skłodowskiej w Warszawie. Pięknie zapisała się w historii WRÓBLÓWKA wydając spore grono słuchaczy UJ. Pochodzą z niej m.in.: Sebastian Króźel, Ludwik Bielski, sześciu przedstawicieli rodu Bobków, ale przede wszystkim Józef Kapuściarczyk-Kapuściński czyli słynny poeta: Józef Jedlicz, autor znakomitych tomików poetyckich: *Słoneczna pieśń* (1904) oraz *Nieznanemu Bogu* (1922), utalentowany nowelista, a przytem współzałożyciel i wieloletni działacz wielce zasłużonego Towarzystwa Teatrów i Chórów Włosciańskich. Z

Czerńca kroniki UJ odnotowują w owym czasie przełomu wieków XIX-XX trzech braci Ćwikowskich z Zabrzeża, dwóch braci Huzów: Michał był studentem prawa, zaś Wojciech ukończył teologię. Dwaj bracia Janczowie: Franciszek i Wojciech przecierali ścieżki na UJ młodym mieszkańcom Sromowiec Wyżnych.

Wyliczenie to można by Łoby jeszcze kontynuować, ale przecież nie o to tutaj chodzi. Przywołane nazwiska pionierów decydujących się na studia wyższe na UJ pozwalają nam uzmysłowić jedno: iż z Podhala wyszła pod koniec XIX wieku i na początku XX wieku wielka gromada młodych górali, którzy godnie zapisałi się w dziejach nauki i kultury polskiej. Ich śladem poszli też wkrótce inni. Okazuje się bowiem, że wraz z rozwojem Podhala szeregi podtatrzańskich górali studiujących na UJ zaczęły rosnąć. W epoce dwudziestolecia międzywojennego młodzież podhalańska pojawiła się także i na innych uczelniach krakowskich. Po II wojnie światowej Kraków stał się natomiast celem wypraw ogromnej rzeszy młodych górali. Zaludniły się teraz krakowskie uczelnie synami i córkami Podhalan. Wprawdzie nie paradują oni po dawnej stolicy Polski w strojach góralskich, ale od czasu do czasu dają o sobie znać, choćby śpiewając i tańcząc w Zespole Pieśni i Tańca AGH Skalni.

WĘDRÓWKI MŁODYCH GÓRALI Z PODHALA DO KRAKOWA BYŁY PRZYSŁOWIOWYM OTWARCIEM SIĘ TEJ KRAINY NA ŚWIAT. Zdobywszy wiedzę w grodzie podwawelskim młodzi ludzie zyskiwali szansę pozyskania odpowiedniej pracy, godziwego ułożenia sobie życia nierzadko z dala od rodzinnych stron. Ale nawet rzuceni w najdalsze zakątki kraju, często z dala od Ojczyzny, czuli się oni nadal synami Podhala i Tatr. Dlatego organizowali się w stowarzyszenia i związki mające na celu utrzymanie więzi z rodzinną ziemią, a także - obronę wspólnych interesów.

W ten sposób w 1904 zrodził się w Zakopanem Związek Górali, zapisany między innymi zorganizowaniem czterech głośnych w całym kraju Zjazdów Podhalan (1911, 1912, 1913, 1919), które przyczyniły się w niemałym stopniu do utrwalenia w społeczeństwie polskim idei regionalizmu podhalańskiego. Ta myśl przyświecała powołanemu w 1919 roku na IV Zjeździe Podhalan Związkowi Podhalan (do którego przyjmowano także związanych silnie z Podhalem niegórali), a także - utworzonemu dziesięć lat później w Chicago Związkowi Podhalan w Ameryce Północnej, czy powstałym już po II wojnie światowej Związkowi Podhalan w innych krajach (Związek Podhalan w Wielkiej Brytanii - od 1954 roku, Związek Podhalan w Kanadzie - od 1978 roku).

Co znamienne, górale bardzo szybko postanowili wciągnąć studiującą w krakowskim uniwersytecie w aktywne życie na rzecz Podhala. W r. 1906, tzn. zaledwie w dwa lata powołaniu do życia Związku Górali, postanowili zatem utworzyć w obrębie tego związku "Koło Akademickie Podhalan". Stało się to w dniu 19 sierpnia 1906 r. w Zakopanem, w czasie posiedzenia Zarządu Związku Górali, w którym obok przewodniczącego Związku - Wojciecha Krzeptowskiego - wzięli udział ludzie tej rangi, co

³ Walka zakończyła się procesem przed sądem lwowskim, w czasie którego Witkiewicz odniósł wprawdzie sukces (uwolniony został od zarzutu pomówienia dra Gaika, pomocnika dra Chramca), ale też nie przyczynił się z całą pewnością do polepszenia sytuacji w mieście. Ostatecznie dr Janiszewski utracił posadę lekarza klimatycznego (był to niewątpliwie "odwet" radnych gromu Zakopanego), a w samym Zakopanem na długie lata zarysował się konflikt między "konserwatywnymi" góralami i "radykałną", napływową inteligencją zakopiańską.

⁴ W. Wnuk, *Apostol Zakopanego* (w:) tenże, *Moje Podhale*, jw., s. 142.

Władysław Orkan, Wojciech Brzega (rzeźbiarz i pisarz), Józef Jedlicz a także gromada kilkunastu górali-studentów i uczniów najwyższych klas licealnych. W zarządzie tymczasowym Koła znaleźli się obok studentów także uznane autorytety: Orkan, Jedlicz i Andrzej Stopka.

CELEM DZIAŁAJĄCEGO W OBRĘBIE ZWIĄZKU GÓRALI KOŁA było nade wszystko powiązanie jak najsilniejszymi więzami młodzieży podhalańskiej z rodzinną ziemią poprzez włączenie ich w rozliczne prace mające na celu *podniesienie oświaty wśród ludu podhalańskiego oraz podniesienie etyczne i ekonomiczne ludu*.¹ Członkowie Koła mieli zająć się m.in. zbieraniem podań, pieśni, melodii ludowych, opisaniem zwyczajów, obyczajów, stroju dawnego, badaniem sztuki ludu podhalańskiego, popieraniem literatury podhalańskiej, pracą nad gruntownym poznaniem historii i etnografii Podhala, obroną czci Podhala przeciw niesłusznym zarzutom prasy etc. Mieli zabiegać o zakładanie towarzystw oświatowych w poszczególnych wsiach, o łączenie ludu w stowarzyszenia ekonomiczne czy wreszcie - o urządzenie zabaw dla młodzieży podhalańskiej. Niestety, nie udało się autorowi niniejszego szkicu stwierdzić na ile te piękne cele statutowe zostały zrealizowane w praktyce.

Jedno jednak jest pewne: idea skupienia w jednym stowarzyszeniu młodzieży studiującej w Krakowie, przede wszystkim na Uniwersytecie Jagiellońskim, przez wiele lat była żywą. Z niej w 1922 roku zrodziła się też na UJ organizacja o nazwie: SEKCJA AKADEMICKA OGNISKO ZWIĄZKU PODHALAN. Dzięki zachowanym w Archiwum UJ dokumentom możemy dziś odtworzyć dzieje tej organizacji, która przetrwała aż do 1938 roku, wnosząc niemały wkład w dzieło podtrzymywania więzi studentów - górali z rodzinnym Podhalem.

Statutowe cele Sekcji Akademickiej Ognisko Związku Podhalan były bliźniaczo podobne do tych, jakie przyświecały twórcom Koła Akademickiego Związku Górali w 1906 roku. W statucie zatwierdzonym przez Senat UJ w d. 10 maja 1922 r., czytamy zatem, że głównym zadaniem stowarzyszenia było: *utrzymanie towarzyskiej i duchowej łączności Akademików-Podhalan kształcących się na Uniwersytecie Jagiellońskim; wszechstronne wspieranie się wzajemnie; utrzymanie stałej łączności z Podhalem; praca nad podniesieniem ludu podhalańskiego pod względem narodowym; pielegnowanie oraz krzewienie swoistej kultury Podhala*.²

Młodzi akademicy mieli bardzo ambitne plany, które zresztą w części udało im się zrealizować. Czytamy zatem w w/w statucie, iż zamierzają zakładać czytelnie i biblioteki po wsiach Podhala, urządzać odczyty i pogadanki na wsi, urządzać kursy dla analfabetów, organizować wycieczki z Podhala do Krakowa, tworzyć amatorskie teatry i chóry podhalańskie, pisać artykuły do "Gazety Podhalańskiej", a także - stworzyć komisję dla badania architektury, zdobnictwa, malarstwa podhalańskiego, folkloru, oświaty, turystyki. Pierwszym przewodniczącym stowarzyszenia został Ludwik Wyrostek z Wydziału Filozoficznego, kuratorem natomiast ks. Prof. Dr Józef Kaczmarczyk (pochodzący z Nowego Targu). W 1927 roku stowarzyszenie przybrało nazwę Akademickiego Związku Podhalan w Krakowie. Liczba członków znacznie przekroczyła wówczas sto osób.

Warto tu przypomnieć znamieny EPIZOD Z POCZĄTKU LAT TRZYDZIESTYCH, kiedy to władzę w Związku postanowili przejąć nowosądecczanie. Z przechowywanych w Archiwum UJ dokumentów wynika, że w tym czasie do Związku zapisało się ok. 30 nowosądecczan, którzy - wspólnie z grupą przyjaciół z Podhala - na krótko przejęli władzę w AZP. Sprawa wywołała spory, na teren UJ musiała wkroczyć nawet policja (oddział ok. 60 policjantów), aby uspokoić krewkich górali, była przedmiotem dyskusji na posiedzeniu Senatu UJ. Ostatecznie od 1933 r. AZP skupiał z powrotem już tylko młodzież podhalańską z UJ.

Z zachowanych sprawozdań Związku wynika, że MŁODZI GÓRALE -

STUDENCJI UJ ORGANIZOWALI WIECZORNICE, HERBATKI, ŚLEDZIÓWKI, OPŁATKI, a przede wszystkim ODCZYTY. I tak, w d. 16 i 17 marca 1934 prof. Piętka wygłosił u nich dwa odczyty: "Kraków a Norymberga w życiu Wita Stwosza" oraz "Działalność artystyczna Wita Stwosza w Polsce i w Niemczech". W d. 2 maja 1934 Andrzej Zachemski przedstawił wrażenia z wycieczki na Słowację. Dnia 25 kwietnia 1935 r. prof. Stanisław Pigoń pt. *Apostol Podhala* (Władysław Orkan). Zgodnie z zapowiedziami statutowymi młodzi akademicy jeździli od czasu do czasu po wsiach podhalańskich z odczytami. Byli m.in. w Sromowcach, w Ludźmierzu, Pyzówce, Jurgowie, ale także w Jordanowie czy w Żywcu. Zgromadzili własną bibliotekę, a także zakupili tzw. bibliotekę ruchomą, którą przeznaczili do użytku ludności podhalańskiej.

W dniu 9 lutego 1938 r. w związku z nieprzedstawieniem poprawionego statutu stowarzyszenia Senat UJ rozwiązał je z mocą natychmiastową. Ostatnim prezesem AZP był student Wydziału Rolniczego, Julian Klimek. Młodzi górale nadal jednak dawali o sobie znać na UJ. Warto tu zatem wspomnieć o ich inicjatywie wydania tomiku swoich wierszy. Stało się to dzięki pomocy Koła Polonistów UJ, które w 1937 roku wydało bardzo interesującą antologię pt. *Poezja młodego Podhala*. Co warto podkreślić, przedmowę do tego tomiku napisał prof. Stanisław Pigoń, a ukazały się w niej wiersze m.in. Stanisława Nędzy Kubińca i Augustyna Suskiego (pisane gwarą) oraz Hanki No-

(Dokończenie na str. 8)



Prof. Tadeusz Gromada i prof. Franciszek Ziejka, obecny Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego - 2000 r.

¹ Por. Statut Akademickiej Sekcji Podhalan Związku Górali zachowany w zbiorach miejskiej Biblioteki Publicznej w Zakopanem.

² Por. Archiwum UJ, s. II, 772.

“ŚLEBODNI” Z CHICAGO W NEW JERSEY!

W niedzielę 22 kwietnia br. Zespół “Ślebodni” pod kierownictwem artystycznym Mariana Bryji zaprezentował występy artystyczne p.t. “Na Polanie” i “Wesele Góralskie” w Polsko-Amerykańskim Centrum Kulturalnym w Passaic. Imprezę tę zorganizowało Stowarzyszenie Podhalan N.J. z Stanisławem Trojaniakiem na czele. I myśmy tam byli, podziwialiśmy, i bawiliśmy się razem z nimi...



Na zdjęciu powyżej z lewej: Paweł Zwijacz, prymista, Marian Bryja, kierownik artystyczny Zespołu i “starościna”. Obok: Marek Ogórek z koleżanką. Poniżej: Adam Trzebunia z synem. Fot. Janina Kedroń.

Spod Giewontu do Krakowa

(Dokończenie ze str. 7)

wobilskiej, Antoniego Zachemskiego i Jana Mazura.

W OKRESIE PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ do bram Jagiellońskiej Wszechnicy przybyła bardzo liczna rzesza górali z Podhala. Największe uznanie w Polsce i świecie zdobył sobie pośród nich ten, który do bram Uniwersytetu zastukał w 1949 roku: Józef Tischner z Łopusznej (choć urodzony w Starym Sączu). Zaczął on studia prawnicze, wkrótce jednak zdecydował się na wstąpienie do seminarium duchownego. Z czasem został kapłanem, kaznodzieją, powszechnie szanowanym teologiem, kapłanem “Solidarności” i Związku Podhalan, profesorem filozofii w Papieskiej Akademii Teologicznej, wykładowcą Uniwersytetu Jagiellońskiego, ściągającym przez kilkanaście lat tłumy słuchaczy. Długo tu można byłoby opisywać Jego zasługi dla polskiej nauki i kultury. Jedno jest pewne: od czasów Kazimierza Tetmajera nie było w Polsce drugiego człowieka, który byłby odegrał tak ważną rolę w dziele budowania wysokiej pozycji góralczyzny w kulturze narodowej. Autor *Historii filozofii po góralsku* ale nade wszystko - zapisany trwale w sercach górali kapłan odpowiadający od czasów stanu wojennego słynne msze św. “za Ojczyznę” pod Turbaczem, ks. prof. Józef Tischner z mocą podkreślał, że *Kultura góralska jest wielka nie przez to, że jest góralska, ale przez to, że jest ludzka. Że z niej promieniuje prawda, prawda o człowieku, o jego miłości, o jego wierze, o jego nadziei*. Słowa te uznać nam trzeba za testament dla przyszłych pokoleń górali, którzy pójdą śladami Jego i tych wszystkich, których tutaj nazwiska przywołano, a którzy tworzą dziś historię związków Podhala z Jagiellońską Wszechnicą.

(Prof. dr hab. Franciszek Ziejka jest obecnie Rektorem UJ.)

